Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9–12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 16. | Kraków, 18 kwietnia 1908. | Rocznik II.

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl uchwały Komitetu wykonawczego z dnia 3 kwietnia 1908 r. zwołujemy niniejszem do Krakowa

XI. Kongres

polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Galicyi i Śląska

na dni 6, 7 i 8 czerwca 1908 roku.

Proponujemy następujący

Porządek dzienny:

1. Otwarcie i ukonstytuowanie kongresu.
2. Sprawozdanie Zarządu partyjnego.
3. Sprawozdanie parlamentarne.
4. Organizacya i podatek partyjny.
5. Walka z drożyzną i stowarzyszenia konsumcyjne.
6. Reforma wyborcza do sejmu i gminy.
7. Wybór Zarządu i Komisyi kontrolującej.
8. Prasa.
9. Sprawa organizacyi żydowskiej.
10. Wnioski.

Delegatów na kongres wybierają wszystkie miejscowości, mające komitety partyjne, w ten sposób: ogół towarzyszów wybiera na specyalnie w tym celu zwołanem poufnem zgromadzeniu partyjnem dwóch delegatów; w Krakowie i we Lwowie każdy okręg wyborczy wybiera w ten sam sposób po dwóch delegatów; każdy komitet miejscowy wysyła od siebie jednego delegata; każdy komitet obwodowy wysyła po dwóch delegatów; członkowie Zarządu partyjnego są członkami kongresu.

O dokonanych wyborach należy zawiadomić sekretarza Komitetu wykonawczego; mandaty mają być wystawione na blankietach, wydanych przez Komitet wykonawczy. Każdy mandat musi być opatrzony pieczęcią dotyczącego komitetu partyjnego i podpisany przez przewodniczącego i sekretarza komitetu, a mandaty delegatów, wybranych przez zgromadzenia partyjne, także przez przewodniczącego poufnego zgromadzenia, na którem wyboru dokonano.

Mandaty weryfikuje kongres.

Każdy uczestnik kongresu uiści przy wstępie na kongres 4 korony na pokrycie kosztów kongresu i otrzyma kartę uczestnictwa.

Kongres odbędzie się jako poufne zebranie na podstawie § 2 ust. o zgrom.

Prosimy komitety miejscowe i okręgowe o sporządzenie dokładnego sprawozdania z czynności partyjnych w czasie od 1 kwietnia 1906 do końca marca 1908 r. (dwu lat).

Za podstawę sprawozdania posłuży kwestyonaryusz, który zostanie wszystkim komitetom przesłany. Sprawozdania muszą być nadesłane najdalej do dnia 1 maja b. r. na ręce sekretarza Komitetu wykonawczego, tow. Fr. Waligóry, Kraków, Wiślna 5.

Kraków, w kwietniu 1908 r.

Za Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej:

Leon Misiołek
przewodniczący.

Dr Emil Bobrowski, *Franc. Waligóra*
sekretarze.

Uwaga. Wszystkim organizacyom partyjnym zostały rozesłane kwestyonaryusze do sporządzenia sprawozdań, ktoby takowego nie otrzymał, zechce się zwrócić do sekretaryatu Komitetu Wykonawczego. W poufnych zgromadzeniach partyjnych mogą uczestniczyć tylko członkowie polskiej partyi socyalno-demokratycznej, opłacający podatki partyjne.

Na drodze do zwycięstwa.

II.

W sierpniu tego roku odbył się poważny proces w podobnej sprawie przed Izbą sądową w Gracu. Członkowie organizacyi robotniczej zebrali się na narady w lesie pod Mürzzuschlag, w sprawie grożącego rozłamu. Notatki z tego zebrania znaleziono przy rewizyi u jednego z członków, skutkiem czego wszyscy dostali się za kratę na 2 do 6 miesięcy.

Metalowcy! Towarzysze i Towarzyszki! Przygotowywujcie się do uroczystego obchodu święta 1 Maja!

A. Czechow.

Śmierć urzędnika.

W piękny wieczór, nie mniej piękny egzekutor Jan Dymitrowicz Czerwiakow siedział w drugim rzędzie krzeseł i patrzał przez binokle na „Dzwony z Corneville“. Patrzał i myślał, że osięgnął szczyt szczęścia. Wtem... W powiastkach często bywa to „wtem“. Ale autorzy temu niewinni: w życiu jest przecież tyle niespodzianek! Więc, wtem twarz jego spochmurniała, zamrugał oczyma, wstrzymał oddech... odjął binokle od oczu, schylił się i... apcich!!! Kichnął, jak widzicie. Nikomu nigdzie nie bronią kichać. Kichają i chłopi i naczelnicy policyi, a czasem nawet tajni radcy. Wszyscy kichają. Czerwiakow zmieszał się nieco, otarł nos chustką i, jak grzeczny człowiek, obejrzał się naokoło: czy też kichnięciem nie przestraszył kogo? Ale teraz dopiero zmieszał się na dobre. Spostrzegł, że staruszek, siedzący przed nim w pierwszym rzędzie krzeseł, wyciera starannie rękawiczką łysinę i kark i mruczy coś. W staruszku tym poznał Czerwiakow radcę stanu, generała Brizżałowa, służącego w dyrekcyi dróg komunikacyjnych.

— Opryskałem go — pomyślał Czerwiakow. — Wprawdzie to nie mój naczelnik, ale w każdym razie niedobrze. Trzeba go przeprosić!

Czerwiakow kaszlnął, nachylił się i szepnął generałowi do ucha:

— Przepraszam ekscelencyę... opryskałem, ale to przypadkiem...

— Nic nie szkodzi!

— Przepraszam. Jak Boga kocham, nie chciałem!

— Ach! siedźże pan cicho i nie przeszkadzaj!

Czerwiakow zmieszał się, uśmiechnął się głupio i zaczął patrzeć na scenę. Patrzy, ale jest bardzo niespokojny. Kiedy spuszczono zasłonę, podszedł do Brizżałowa.

— Przepraszam ekscelencyę... Ja... tego... nie...

— Ach, dość tego... ja już zapomniałem, a pan ciągle jeszcze o tem mówi! — powiedział zniecierpliwiony generał.

„Zapomniał, a złość z oczu patrzy — pomyślał Czerwiakow, patrząc podejrzliwie na generała. — Nie chce nawet mówić. Trzeba mu powiedzieć, że ja nie chciałem... że to takie prawo natury, bo on gotów jeszcze pomyśleć, że chciałem na niego plunąć. Nie pomyśli tego teraz, to pomyśli tak potem“.

Wróciwszy do domu, opowiedział Czerwiakow o tem żonie, lecz ona lekceważyła sobie ten wypadek; przestraszyła się tylko nieco, ale kiedy dowiedziała się, że Brizżałow „cudzy“, uspokoiła się.

— W każdym razie idź i przeproś — powiedziała. — Inaczej pomyśli, że nie znasz się na grzeczności i nie umiesz zachować się w towarzystwie.

— To, to, właśnie! Ja przepraszałem go, ale on jakiś dziwak... Nie powiedział ani jednego grzecznego słowa. Jakże było z nim mówić!

Na drugi dzień Czerwiakow ubrał się w nowy wice-mundur, ostrzygł się i poszedł do Brizżałowa... Kiedy wszedł do pokoju, w którym generał przyjmował, zobaczył wielu ludzi, którzy przyszli tu z rozmaitemi prośbami, a między nimi generała, który już zaczął słuchać próśb przybyłych. Generał rozmawiał z kilkoma, potem spojrzał na Czerwiakowa.

— Wczoraj w „Arkadyi“, jeżeli sobie ekscelencya przypomina... — począł egzekutor — kichnąłem i opryskałem... Prze...

— Co za głupstwo... Czyś pan zwaryował? — generał obrócił się do obok stojącego.

— Nie chce mówić! — pomyślał Czerwiakow i zbladł. — Widać, że zły... Nie, tego tak nie można zostawić... Muszę mu wytłómaczyć...

Kiedy generał skończył rozmawiać z ostatnim z proszących i chciał już odejść do dalszych pokoi, Czerwiakow postąpił za nim i zamruczał:

— Proszę ekscelencyi... Jeżeli ośmielam się niepokoić ekscelencyę... to z powodu tego, że czuję żal!... Ja nie umyślnie...

Generał wykrzywił twarz i machnął ręką.

Dotkliwszą niemal jeszcze bronią przeciw robotnikom było wysyłanie — gorliwie stosowane aż do r. 1888. Upatrzoną ofiarę pozbawiano najpierw zarobku, a później odsyłano do miejsca urodzenia jako włóczęgę.

Prześladowania władz, nieustanne prowokacye, szpiegostwo, rewizye itp. doprowadziły robotników do rozpaczliwych wybuchów jednostkowego oburzenia — bez skutku dla ogółu.

W r. 1884 rząd ogłosił w Wiedniu i okolicy stan wzmocnionej ochrony. Policya mogła na mocy prawa o wzmocnionej ochronie zamykać pisma, stowarzyszenia, związki, wysyłać nieprawomyślnych do miejsca urodzenia i t. p. Innem rozporządzeniem zawieszano w Wiedniu i okolicach sądy przysięgłych dla karnych spraw politycznych, które przeszły pod rozpoznanie sądów wojennych. Prawo to, wydane niby przeciw anarchistom, główne szkody wyrządziło radykalnym żywiołom robotniczym.

Z samego Wiednia wydalono 500 osób. Gazety robotnicze „Przyszłość" i Wolność" przestały wychodzić. Robotnikom austryackim pozostał jedyny dwutygodnik niemiecki wychodzący w Bernie Morawskim „Przyjaciel Ludu". Związki nawet najbardziej umiarkowane przestały istnieć wobec wydanego w r. 1885 prawa, nakazującego obecność policyi na wszystkich — nawet poufnych — zebraniach zarządów związkowych. Niektóre rozwiązały się z obawy konfiskaty majątku.

Klasa robotnicza przestała przyjmować otwarty udział w życiu publicznem. Obiedwie frakcye organizacyi robotniczej, radykalna (zbliżona nieco do utopijnych anarchistów) i umiarkowana (podobna do współczesnego typu socyalistycznego) rozbite przez rząd nie zaniechały jednak wewnętrznego umacniania się i gdy w r. 1885 rząd doszedłszy w końcu do przekonania, że policyjnemi szykanami celu swego nie dopnie, rozpoczął pokojowe reformy — przygotowane były do ich skutecznego zużytkowania.

Radykalni żywili wprawdzie z początku niechęć do stworzonej przez rząd ustawy o przymusowych związkach czeladniczych i przekładali na nie nielegalną organizacyę zawodową, okazało się jednak wkrótce, że i ten środek da się wyzyskać dla polityki robotniczej — i wyzyskanym być musi pod grozą konkurencyi wrogów samodzielności ludowej — tak zwanych chrześcijańskich socyalistów.

Od tego czasu, t. j. od r. 1886,uobywatelenie polityki robotniczej raźno postępuje naprzód. W owym czasie wystąpił Wiktor Adler ze swym tygodnikiem „Gleicheit" („Równość"), który w czasie trzyletniego okresu przejściowego przygotował umysły do zjednoczenia organizacyi robotniczej i powtórnego rozpoczęcia wielkiej pracy politycznej.

W r. 1889 zjazd w Heinfeldzie kończy smutny okres rozdwojenia i prześladowania i pod jednym programem jednoczy cały świadomy lud pracujący całej Austryi Dolnej i Górnej. Dwadzieścia lat oddzielają nas od tej chwili. Wtedy widzieliśmy dobre początki — dziś wspaniałe zdobycze. A okres prześladowań? Przeminął. Dziś, jak wspomnieliśmy, mamy 87 posłów socyalistycznych w parlamencie, przeszło pół miliona zawodowo zorganizowanych robotników, setki pism na usługach i tę zwycięzką przyszłość przed sobą, której nikt nam wyrwać nie zdoła.

Dalej śmiało do pracy!

Dlaczego robotnicy powinni organizować się?

Wszędzie, we wszystkich tak zwanych krajach cywilizowanych, widzimy ruch wśród robotniczych mas, walkę i dążność do poprawy swego położenia. Ruch ten nie jest wcale sztucznym, nie jest on wywołanym przez „niesumiennych agitatorów", lecz powstał on z rozwoju naszych przemysłowych i gospodarczych stosunków. Dzisiejsze położenie robotnika jest zupełnie innem aniżeli w tych czasach kiedy kwitło rękodzieło, kiedy nie było fabryk. Wówczas był czeladnik uważanym za członka rodziny majstra a ponieważ nie było podówczas potrzeba wielkiej ilości kapitału celem samoistnego prowadzenia rzemiosła, więc każdy czeladnik miał widoki zostania majstrem. Obecnie, w czasie niepodzielnego panowania kapitału, możliwość ta dla szerokich mas usuniętą została.

Dla rękodzieła nietylko, że minęły bezpowrotnie owe dawne złote czasy, ale niszczy je bezlitośnie potęga kapitału i „wolnej konkurencyi", albowiem ten tylko dziś jest w stanie prowadzić samoistnie przedsiębiorstwo, kto rozporządza znacznym kapitałem. — Zbliżamy się coraz to bardziej ku stosunkom angielskim. W Anglii przestał już dawno istnieć t. zw. średni stan, znajdujemy tam jedynie wielkich kapitalistów i robotników. Wielki kapitał nie ograniczył się do zniszczenia rękodzieła, nie zadowolnił się sproletaryzowaniem całej masy samoistnych egzystencyj i stworzeniem przez to samo całego szeregu robotników, gotowych za każdą cenę do pracy, lecz przez wieczne wprowadzanie do przemysłu maszyn pomocniczych, a których wydajność jest bez porównania większą, niżli robotnika, uczynić całe rzesze tychże zbędnymi, wyrzucił je na bruk, odebrał chleb! Jeżeli weźmiemy pod uwagę, zaprzęgnięcie przez kapitał do roboty fabrycznej kobiet i dzieci, to istotnie nie można się dziwić, jeżeli liczba bezrobotnych niestosunkowo olbrzymio się powiększa.

Nie da się również zaprzeczyć, że płaca robotnika wcale nie podwyższa się, owszem doznaje obniżki. Jest to zjawiskiem zupełnie naturalnem, albowiem fabrykant wie o tem, że każdej chwili i za każdą cenę znajdzie robotnika chętnego do pracy, co mu ułatwia redukowanie płac.

Te przyczyny właśnie spowodowały to krytyczne położenie robotnika.

Nadmierny czas pracy, psie zarobki mają ułatwić egzystencyę naszemu przemysłowi. Jak niezmiernie wśród takich stosunków cierpią robotnicy, udowadnia fakt, iż przeciętny wiek, którego dosięgają, jest coraz to mniejszym a o połowę mniejszym od wieku, do jakiego dochodzą warstwy, należące do „lepszych" sfer.

Widzimy dalej, że podczas gdy jedna część proletaryatu ginie skutkiem nadmiernego przeciążenia pracą i złego odżywiania się, to druga część oddaje się, z powodu braku pracy, wałęsaniu i popada w objęcia zbrodni. Każdy rozsądny człowiek musi wobec tego przyznać, że stan taki długo utrzymać się nie da. I ludzie, patrzący dalej, niż na koniec swego nosa, tacy ludzie jak Lassalle i inni, poradzili robotnikom, by ci sami rąk do dzieła przyłożyli, ażeby wywalczyć znośniejsze warunki bytu.

Jednakowóż samopomoc robotników, nie może absolutnie polegać na oszczędzaniu, jak to usiłują wmówić w sfery robotnicze apostołowie, „prawdy", albowiem robotnik dziś zarobi zaledwie na nędzne wyżywienie siebie i rodziny — z czegóż więc tu oszczędzać? Jeżeli można ulżyć klasie robotniczej, to musi się w to wdać ustawodawstwo i uchronić robotnika przed wyzyskiem. Ponieważ jednak dobrowolnie tego miarodajne czynniki nie zrobią, muszą więc robotnicy sami podnieść głos, muszą pracować nad swojem uświadomieniem i starać się pozyskać na swoją stronę opinię publiczną a to przez podnoszenie swych skarg i żądań przez prasę, zgromadzenia i stowarzyszenia zawodowe.

— Kochany pan kpi! — powiedział, odchodząc i zamykając drzwi za sobą.

— Co tu za kpiny? — pomyślał Czerwiakow. — To przecież nie są kpiny! Jest generałem, a nie rozumie tego. Kiedy tak, to nie będę już przepraszał tego fanfarona. Żeby go dyabli wzięli! Nie pójdę już do niego, — napiszę list.

Tak myślał Czerwiakow, idąc do domu. Listu do generała nie napisał. Myślał, myślał i listu nie wymyślił. Na drugi dzień poszedł sam.

— Wczoraj byłem tutaj — mruczał, kiedy generał popatrzył na niego — nie po to, aby kpić, jak to ekscelencya powiedział. Ja przyszedłem przeprosić ekscelencyę za to, że kichając, opryskałem... ale wcale nie kpiłem, nie ośmielilibym się kpić. Bo i cóżby to było, gdyby...

— Precz! — krzyknął generał, siny ze złości.

— Co-o? — zapytał szeptem Czerwiakow, zdumiony ze strachu.

— Precz stąd! — powtórzył generał i tupnął nogą.

Wtedy w życiu Czerwiakowa urwało się coś. Nie widząc niczego i nic nie słysząc, cofnął się ku drzwiom, wyszedł na ulicę i powlókł się... Przyszedłszy machinalnie do domu, nie zdejmując wice-munduru, położył się na sofie i... umarł.

IRONIA LOSU.

OBRAZEK.

Muzyka wygrywa skoczne tony walca.

Przesuwają się pary strojne w atłasy i drogie kamienie po lśniącej szybie posadzki jakby w kalejdoskopie. Zwierciadłami obwieszona sala podwaja ten obraz namiętnego szału uciech i wesela. Setki świec rzucają na salę jaskrawe światło, które przedarłszy się przez lśniące szyby oświeca ulicę, gdzie ludzie tłumnie z wyrazem niezadowolenia się gromadzą. Szept niechęci i goryczy przebiega tłum: „ta hołota bawi się za nasze pieniądze". Lecz bawiący się rozgrzani i porwani namiętnymi tonami walca, odurzeni widokiem wygorsowanych i do połowy piersi obnażonych kobiet nie słyszą tych skarg, złorzeczeń i przekleństw, jakie tłum ludzi pełną garścią na nich miota.

Młodzież dowcipkuje, podziwiając fantastycznie unoszące się kłęby dymu najdroższych cygar. Grzmią wystrzały korków, a szampan leje się strugami przy niesfornych dowcipach i toastach nie potrzeźwemu wygłaszanych. Na zielonym stole brzęczy moneta niesiona szatanowi w ofierze przez naszych dobroczyńców, którzy z ręką na sumieniu przysięgają, że dobro ludu na sercu im leży, którzy z trybuny przekleństw gromem obrzucają szulerów, marnujących tyle złota, podczas gdy kraj nasz w nędzy, we łzach i nieszczęściu...

Pod zasłoną rozłożystych drzew, jakaś para zakochana grucha o wzniosłej uszlachetniającej miłości; i w tym nawale uczuć szarpiących nerwy, drażniących zmysły, objąwszy się nawzajem, bawi się lekką utarczką słów i łaskotań.

Wszędzie wre radość, wesele, muzyka, szał zabawy opanował umysły wszystkich. Zdawałoby się, że cały świat w tej chwili tańczy, że wszyscy ludzie w dostatku, w rozkoszy opływają, że niema nigdzie jęku, łez, cierpień, że nędza i rozpacz wygnane, już nigdy na tej ziemi nie zagoszczą. I nikomu na myśl nie przyjdzie na myśl, że są ludzie, którzy ani jednej takiej chwili w życiu nie przeżyli, wolnej od uciążliwej walki o chleb powszedni, że głód dręczy i szarpie wnętrznościami milionów, że na ziemi nędza, rozpacz rozdziera serca i wtrąca w objęcia śmierci miliony braci, którzy wśród strasznych męczarń z przekleństwem na ustach umierają.

Precz ze smutkiem! głupstwo obowiązek, sumienie — niech leje się szampan, niech muzyka zagrzewa serca do tańca, niech słodyczą dziewcząt poi się młodzież, niech złoto garściami się sypie, niech żyją bachanalie! Grzmi sala od okrzyku wesela i tonów skrzypiec, strzelają szampany, wirują pary w szalonym pędzie, śmiech, rozkosz, rozpusta wszędzie i u wszystkich! . . . .

W tej samej kamienicy głęboko w ziemi jest

W ręku samych robotników leży ich wyzwolenie z pod jarzma wyzysku, w ręku samych robotników leży polepszenie ich ekonomicznego położenia. Wszak robotnicy tworzą większość w państwie a skoro ta większość będzie solidarną, zorganizowaną i świadomą celu, wówczas potrafi wywrzeć decydujący wpływ na stosunki.

Dlatego zawsze zachęcać należy do przystąpienia do organizacyj zawodowych, ich bowiem zadaniem jest polepszanie moralnego i materyalnego położenia robotników. W organizacyach uświadamia się robotników klasowo, wskazuje się na drogi i środki wiodące do poprawy bytu, uczy się ich solidarności i utrwala wzajemne zaufanie i tym sposobem poczyna wśród mas dojrzewać poczucie własnej siły, siły, która w jedności leży.

Jeżeli nawet wśród dzisiejszych stosunków główne zadanie organizacyj zawodowych ograniczało się do uświadamiania swych członków, wspierania ich w bezrobociu, strejku, podróży, chorobie i prześladowaniach, do udzielania obrony prawnej i t. d. to przecież bezsprzecznie usunięcie najgorszych nadużyć i niedogodności, zaprowadzenie cenników w poszczególnych zawodach przypisać należy wyłącznie i jedynie działaniu organizacyj zawodowych.

Przejrzenie robotników, dziś obojętnych jeszcze dla ruchu zawodowego, jest tylko kwestyą czasu, albowiem każdy robotnik prędzej czy później musi przyjść do przekonania, że chcąc wywalczyć lepszy los, musi się być zorganizowanym. Im później przejrzą ci wszyscy stojący zdala od naszych szeregów, tem gorzej dla nich, tem później nabiorą praw członka a i wyrzuty znieść muszą, że kiedy ich bracia, im podobni robotnicy bez wytchnienia o poprawę doli walczyli, oni zdala stali bezmyślni.

Lecz przejrzeć muszą!

Oby się to stało jaknajrychlej, bo jedynie o własnych siłach dojść możemy do zwycięstwa.

Uczcijmy słowa Lassalle'a: Robotnicy są tą skałą, na której kościół przyszłości zbudowan będzie“...

Nasza organizacya.

Sprawozdanie rachunkowe za rok 1907.

W numerze tym zamieszczamy równocześnie zestawienie majątkowe związku metalowców w Austryi za rok ubiegły. Rezultat tego sprawozdania dowodzi niezbicie, że nasza organizacya mimo wszelkich przez przeciwników stawianych jej przeszkód niepowstrzymanie postępuje naprzód. Stan członków wzrósł o **10.767**, a ogólna liczba członków wynosiła z końcem 1907 r. **63.790**. Sam Wiedeń liczy **26.150** członków (przyrost o 3312 członków), Dolna Austrya bez Wiednia 7835 (przyrost 1908), Górna Austrya 762 (przyrost 75), Solnogród 298 (przyrost 39), Tyrol i Przedarulania (Voralberg) 547 (przyrost 206), Czechy **13.488** (przyrost 3609), Morawa **6552** (przyrost 516), Śląsk 1712 (przyrost 337), **Galicya 1038** (przyrost 55), Bukowina 54 (ubytek 5), Styrya 4080 (ubytek 105), Karyntya 624 (przyrost 336), Kraina 145 (przyrost 115), Pobrzeże 463 (przyrost 374), Dalmacya 42 (ubytek 5). Z Czech przypada na niemiecki okręg 5218 członków (przyrost 2084), zaś na czeski 8270 członków (przyrost 1525). Dolna Austrya włącznie z Wiedniem ma 33.985 członków, co oznacza 53·3% ogólnej liczby zorganizowanych. Na inne kraje koronne przypada 29.805 członków a zatem 46·7%.

Uporządkowany podług klas stan członków naszego Związku przedstawia się następująco: mężczyzn, członków pierwszej klasy 60.088, drugiej klasy 641, młodocianych robotników poniżej 18 lat 681 i 2380 kobiet.

Również wzrosła o 25 liczba grup miejscowych tak, że obecnie mamy ich 290. 31 grudnia ubiegłego roku znajdowało się w Wiedniu 45 grup miejscowych, w Dolnej Austryi bez Wiednia 36, w Górnej Austryi 6, w Solnogrodzie 5, w Tyrolu i Przedarulanii 7, w Czechach 78, na Morawach 36, na Śląsku 14, **w Galicyi 19,** na Bukowinie 1, w Styryi 30, w Karyntyi 6, w Krainie 2, na Pobrzeżu 4 i w Dalmacyi 1.

Ogólny przychód naszego Związku wynosił w ubiegłym roku **1,275.935·41** koron, ogólny rozchód **1,011.963·90** koron. (79·3% ogólnego dochodu). Pozostaje zatem z roku 1907 nadwyżka w kwocie 263.971·51 K. (20·7% ogólnego przychodu).

W porównaniu z ubiegłym rokiem wzrosły zarówno przychody, jakoteż rozchody. Pierwsze wykazują wzrost o 125.257·76 koron, ostatnie o 170.902·53 koron.

Przychody z wkładek członków wynosiły **1,216.064·42** koron, to znaczy o 111.329·66 koron więcej w porównaniu z rokiem 1906. Procentowo oznaczają wkładki 95·3% ogólnego przychodu względnie 99·6% ogólnej sumy wpłaconych wkładek.

Wkładki stowarzyszeń zawodowych do Związku dosięgły sumy 5011·27 koron, a więc o 789·01 K. mniej aniżeli w roku 1906. Przychody ze stowarzyszeń zawodowych stanowią 0·4% ogólnego przychodu jakoteż ogólnej sumy wpłaconych wkładek.

Przychód ze złożonego kapitału wzrósł z 6.568·75 koron w roku 1906 na 18.126·10 koron w 1907, co odpowiada podwyżce 11.557·35 koron. Rozmaite przychody, jak kary biblioteczne, dochody z zabaw, wkładki zapomogowe i t. d. wynosiły w 1906 roku 33.573·86 koron zaś w ubiegłym roku 36·733·62 koron. Wzrost tych przychodów wynosi więc 3.159·76 koron. Znaczny przybytek (115.093·50 K.) w porównaniu z rokiem 1906 wykazują wkładki członków I klasy. 24-halerzowe wkładki przyniosły także większy o 3440·40 K. dochód, podczas gdy dochód z wkładek członków zamkniętej drugiej klasy, jak również należytości wpisowe i za legitymacye doznały ubytku. Wyrażone procentowo wkładki członków przedstawiają się w roku 1907 następująco: Wkładki po 50 hl. stanowią 95·6%, wkładki po 28 hl o 0·8%, wkładki po 24 hl. 2%, należytości wpisowe i za legitymacye 1·6%.

Przyczyna wzrostu ogólnych wydatków leży głównie w tem, że w roku sprawozdawczym wydano na zapomogi o 119.564·42 koron więcej, aniżeli w poprzednim. Na poszczególne rubryki przypada procentowo z ogólnych wydatków na zapomogi 43·9%, na cele oświatowe 24·1%, na agitacyę 4·6%, na administracyę 19·9%, do komisyi zawodowej 1·8% i na różne wydatki 5·7%. Jeżeli zrobimy zestawienie procentowe wydatków z ogólnego przychodu, natenczas otrzymamy taki stosunek: na zapomogi wydano 34·8%, na cele oświatowe 19·1%, na agitacyę 3·7%, na administracyę 15·8%, do komisyi zawodowej 1·4% i na różne wydatki 4·5%. Na poszczególne rodzaje zapomóg wydano w roku sprawozdawczym więcej aniżeli w poprzednim: na zapomogę dla bezrobotnych o 92.176·73 koron więcej, na zapomogę w podróży i noclegi o 4815·40 K., na zapomogi nadzwyczajne o 6151·44 K., na odprawy pośmiertne o 4480 K. Do tego dodać należy nowe rodzaje wprowadzonych zapomóg jak: dla przesiedlających się 11.395·30 K. i zapomoga dla chorych 911·85 K. Na obronę prawną wydano w okresie sprawozdawczym o 366·30 K. mniej. Procentowo rozpadają się wydatki na zapomogi następująco: zapomogi dla bezrobotnych 76·6%, zapomogi dla podróżujących i noclegi 5·8%, koszta przesiedlenia 2·6%, zapomogi nadzwyczajne 9·9%, zapomogi dla chorych 0·2%, odprawy pośmiertne 2%, koszta obrony prawnej 2·8%. Licząc od ogólnych przychodów wypada na zapomogi dla bezrobotnych 33·7%, na takie dla podróżujących 2·5%, dla przesiedlających się 1·1%, na nadzwyczajne 4·4%, na zapomogi w czasie choroby 0·1%, na odprawy pośmiertne 0·9%, na obronę prawną 1%.

Z kosztów podróży i dyet, które wynoszą 46.416·96 koron, przypada na agitacyę dla sekretaryatów w Uściu (Aussig a d E), Bernie mor., Gracu, Krakowie, Pradze i Wi-

---

ciasna o zgniłem powietrzu izdebka. W tej cuchnącej norze podziemnej mieszka robotnik z rodziną. Tam nędza i rozpacz straszne, niezatarte już wycisnęła ślady.

Żona robotnika wycieńczona nadmiarem pracy 16-godzinnej, coraz mocniej zapadała na zdrowiu, krew coraz częściej okazywała się na skurczonych wargach, ręce bezsilne odmówiły usługi. Nieszczęście rzuciło ją na łoże niemocy. Rodzinie ubyło jednego pracownika a potrzeby się wzmogły.

Podwójny ciężar padł na barki ojca rodziny. Pracował jak bydlę, nad siły, byle zaspokoić głód drogich dzieci, opłacać wilgoć, plugawstwo i aptekę. Od tej chwili jakieś widmo nieszczęścia weszło do domu spokojnej dotychczas rodziny.

Każdy dzień przynosił coraz więcej łez i jęku, dzieci z większą natarczywością błagały o chleb, a nieszczęśliwa matka okiem pełnem litości żebrała pomocy.

Widział to widmo, tę zmorę, trapiącą wszystkich, biedny robotnik, lecz co gorsza, że jego szlachetne dobre serce odczuwało te łzy, jęki i boleści swych najdroższych.

Gruby cień smutku osiadł na ogorzałej twarzy robotnika, kiedy umarła mu żona, nieszczęśliwa ofiara nielitości ludzkiej i bezwzględnego wyzyskiwania pracy w pocie czoła. Robak rozpaczy głęboko się wrył w serce nieszczęśliwca. Lecz ten charakter dzielny, ten człowiek, pełen wiary i wielkiej energii nie upadł jeszcze pod ciężarem krzywd i boleści. Jak rozbitki na rozhukanych falach morza ujrzawszy latarnię morską bezustannie mają w nią utkwione oczy, tak on patrzał czujnie w oczy swych dzieci, by nie zginąć i nie utonąć w morzu bezprawi i krzywd!

Lecz mimo pracy nadwerężającej jego siły i zdrowie, zawsze głód i nędza zazierały do ciemnej izby nieszczęśliwych. Dzieci rozpaczliwie drąc resztki łachmanów, gryząc palce wyciągały kościste rączki do tata żebrząc odrobiny chleba... A on, cóż miał dać? Pracował jak wół, lecz to przy złej płacy nie starczyło.

Tego właśnie dnia, kiedy na pierwszem piętrze muzyka wygrywała skoczne tony walca, kiedy szampan strugami się lał, a setki szły z dymem, on z twarzą rozognioną, zgarbiony o dzikiem wejrzeniu po całodziennej niebytności wracał do domu. Blask z okien go zatrzymał.

Utkwił wzrok w duże jasno oświecone okna wygodnych salonów, myśląc nad nędzą swoją, której zaradzić nie może. W tej chwili porównuje nędzny swój byt, swoje opłakane położenie materyalne, które było przyczyną śmierci ukochanej żony, ze zdemoralizowanem i wszelkim przepychem i rozrzutnością tchnącem życiem tych wielkich butnych panów! Biedny! nie wie i nie pojmuje wcale, co jest tego wszystkiego przyczyną! Wie, że za pracę jego i jemu równych braci odbywa się ta zabawa, że ludzie ci — nie mający innej racyi bytu jak swoje lenistwo i gnuśność powodują nędzę, rozpacz, choroby i śmierć innych. Kurczowo zaciskał pięści, przygryzał wargi aż do krwi i pełen goryczy, nienawiści mruczał ciche przekleństwa.

Bezsilny, znękany chwiejącym się krokiem wchodzi do swej wynędzniałej nory, gdzie konające światło świecy słaby blask rzucało do koła. Na progu przywitał go mały, wynędzniały chłopczyna przytłumionym płaczem, a chwyciwszy go za poły surduta ciągnie go do tapczana, gdzie mała dziewczynka leżała martwa...

Stał ojciec nad trupem dziecka swego ukrywszy twarz w dłoń i płakał rzewnie jak dziecko.

Szalony ból targał jego piersi — przy nim chłopczyna żebrał chleba rozdzierającym głosem — a na górze grzmiały wesołe dźwięki muzyki — okrzyki radości i wesela...

Józefina S.

Związek metalowców w Austryi.

I. Zamknięcie rachunkowe za r. 1907.

Dochody	Kor.	hal.	Kor.	hal.
I. Wkładki.				
a) Członków Związku:				
2,325.671 wkładek tyg. à 50 h . . .	1,162.835	50		
32.899 „ „ à 28 „ . . .	9.211	72		
101.570 „ „ à 24 „ . . .	24.376	80		
32.395 wpisowych à 60 „ . . .	19.437	—		
1.017 książek leg. à 20 „ . . .	203	40	1,216.064	42
b) Stowarzyszeń związkowych:				
34.429 wkładek miesięcznych à 13 h .	.	.	4.475	77
c) Stowarzyszeń zawodowych:				
1071 wkładek tygodniowych à 50 h .	.	.	535	50
II. Dochód z złożonych kapitałów.				
Procenty od złożonych kapitałów . .	.	.	18.126	10
III. Różne dochody.				
Kary biblioteczne	1.303	62		
Dochody z zabaw	11.843	04		
Wkładki zapomogowe	10.343	79		
Przeniesienia majątkowe	6.860	98		
Inne dochody	6.382	19	36.733	62
Suma dochodów . .	.	.	1,275.935	41
Majątek dnia 31. grudnia 1906 .	.	.	709.479	21
	.	.	1,985.414	62

Rozchody	Kor.	hal.	Kor.	hal.
I. Zapomogi.				
Zapomoga dla bezrobotnych	340.823	36		
Zapomoga na podróż i noclegi . . .	25.700	88		
Koszta przesiedlenia	11.395	30		
Zapomogi nadzwyczajne	44.038	15		
Zapomogi dla chorych	911	85		
Koszta pogrzebowe	9.000	—		
Obrona prawna	12.236	27	444.105	81
II. Środki kształcenia.				
Wykłady i odczyty	39.475	63		
Abonament pism i druki	204.011	74	243.487	37
III. Koszta agitacyi.				
Koszta podróży i dyety	46.416	96		
Koszta wyborów do sądów przemysł. .	659	16	47.076	12
IV. Koszta administracyi.				
Pensye	61.882	—		
Prowizye kasyerów	42.483	97		
Siły pomocnicze	13.788	44		
Porto i wydatki kancelaryjne	15.120	69		
Koszta druków i robót introligatorskich	30.068	17		
Lokal, opał, światło	3.972	49		
Koszta administracyi grup	33.726	29	201.042	05
V. Komisya zawodowa.				
Wkładki do komisyi zawodowej . . .			18.261	35
VI. Różne wydatki.				
Nadwyżka rozchodów z domu . . .	18.455	51		
Koszta adoptacyi Związku	17.187	64		
Odpisano z wartości biblioteki i inwentarza (25 procent)	16.569	85		
Odpisano z wartości domu (1 procent)	1.013	58		
Inne wydatki	4.764	62	57.991	20
Suma rozchodów . .	.	.	1,011.963	90
Majątek dnia 31. grudnia 1907 .	.	.	973.450	72
	.	.	1,985.414	62

II. Wykaz majątku za r. 1907.

Aktywa	Kor.	hal.	Kor.	hal.
I. Stan kasy.				
Gotówka dn. 31 grudnia 1907 w centrali	14.561	20		
„ „ 31 „ 1907 w grupach	67.668	93	82.230	13
II. Fundusze ruchome w instytucyach publicznych.				
Majątek w c. k. poczt. kasie oszczędn.	7.487	30		
„ w kasach oszczędn.	621.054	05	628.541	35
III. Różne fundusze.				
Różne należytości	.	.	126.828	58
IV. Inwentarz.				
Wartość mebli i bibliotek	.	.	49.709	54
V. Nieruchomości.				
Wartość domu, Wiedeń, V, Kohlgasse 27	.	.	100.344	20
	.	.	987.653	80

Pasywa	Kor.	hal.	Kor.	hal.
I. Dobra obce.				
Różne należytości	.	.	14.203	08
II. Majątek d. 31. grud. 1907.				
Majątek z roku poprzedniego	709.479	21		
Nadwyżka dochodów z roku 1907 . .	263.971	51	973.450	72
	.	.	987.653	80

Za Zarząd Związku:

Henryk Heitzinger,
kasyer.

Maksymilian Guem,
rachmistrz.

Ludwik Exner,
przewodniczący.

Sprawdzono i zgodnie z księgami znaleziono:

Franciszek Drbal.

„Oesterreichischer Metallarbeiter“.

I. Zamknięcie rachunkowe za r. 1907.

Przychody	Kor.	hal.	Kor.	hal.
Abonament	159.673	82		
Inseraty	14.129	76	173.803	58
Procenty od złożonych kapitałów	.	.	2.112	—
Inne dochody	.	.	81	41
Suma dochodów	.	.	175.996	99
Majątek dnia 31 grudnia 1907	.	.	76.653	63
	.	.	252.650	62

Wydatki	Kor.	hal.	Kor.	hal.
Honoraryum dla współpracowników	4.225	63		
Abonament i druki	1.043	14	5.268	77
Koszta ekspedycyi	.	.	34.309	23
Pensye	10.270	—		
Siły pomocnicze	5.019	42		
Porto i wydatki kancelaryjne	1.886	42		
Mieszkanie, opał i światło	620	09	17.795	93
Drukarnia	.	.	78.722	81
Odpisano z wartości inwentarza (25%)	263	46		
Inne dochody	858	16	1.121	62
Suma wydatków	.	.	137.218	36
Majątek dnia 31 grudnia 1907	.	.	115.432	26
	.	.	252.650	62

II. Wykaz majątku za r. 1907.

Stan czynny	Kor.	hal.	Kor.	hal.
I. Stan kasy.				
Gotówka dnia 31. grudnia 1907	.	.	1.230	05
II. Fundusze ruchome w instytucyach publicznych.				
Majątek w pocztowej kasie oszczędności	2.900	53		
„ w kasach oszczędności	89.922	90	92.823	43
III. Różne fundusze.				
Gdzieindziej złożone majątki	.	.	20.588	40
IV. Inwentarz.				
Wartość mebli	.	.	790	38
	.	.	115.432	26

Stan bierny	Kor.	hal.	Kor.	hal.
Majątek dn. 31. grudnia 1907.				
Majątek z roku zeszłego	76.653	63		
Nadwyżka dochodów z r. 1907	38.778	63	115.432	26
	.	.	115.432	26

„Kovodelnik“.

I. Zamknięcie rachunkowe za r. 1907.

Przychody	Kor.	hal.	Kor.	hal.
Abonament	68.956	59		
Inseraty	577	07	69.533	66
Procenty	.	.	818	15
Inne dochody	.	.	17	41
Suma dochodów	.	.	70.369	22
Majątek dnia 31. grudnia 1906	.	.	51.863	74
	.	.	122.232	96

Wydatki	Kor.	hal.	Kor.	hal.
Honoraryum współpracowników	.	.	459	40
Koszta ekspedycyi	.	.	9.991	47
Pensye	6.720	—		
Prace pomocnicze	1.007	39		
Porto i wydatki kancelaryjne	1.321	72		
Lokal, opał i światło	860	35	9.909	46
Drukarnia	.	.	33.042	81
Odpisano z wartości inwentarza	378	94		
Inne wydatki	241	90	620	84
Suma wydatków	.	.	54.023	98
Majątek dnia 31. grudnia 1907	.	.	68.208	98
	.	.	122.232	96

II. Wykaz majątku za r. 1907.

Stan czynny	Kor.	hal.	Kor.	hal.
I. Stan kasy.				
Gotówka dnia 31. grudnia 1907	.	.	1.171	12
II. Fundusze ruchome w instytucyach publicznych.				
Majątek w c. k. pocztowej kasie oszczędności	1.747	42		
„ w kasach oszczędności	50.179	70	51.927	12
III. Różne fundusze.				
Gdzieindziej złożone majątki	.	.	15.964	88
IV. Inwentarz.				
Wartość mebli	.	.	1.136	82
	.	.	70.199	94

Stan bierny	Kor.	hal.	Kor.	hal.
I. Dobra obce.				
Różne należytości	.	.	1.990	96
II. Majątek dn. 31. grudnia 1907.				
Majątek z roku poprzedniego	51.863	74		
Nadwyżka dochodów z roku 1907	16.345	24	68.208	98
	.	.	70.199	94

„Metalowiec“.

I. Zamknięcie rachunkowe za r. 1907.

Przychody	Kor.	hal.	Kor.	hal.
Abonament	.	.	1.434	61
Przeniesienie majątku	.	.	3.000	—
	.	.	4.434	61

Wydatki	Kor.	hal.	Kor.	hal.
Abonament i druki	.	.	97	74
Koszta ekspedycyi	.	.	1.321	14
Pensye	720	—		
Prace pomocnicze	23	—		
Porto i wydatki kancelaryjne	299	78		
Lokal, opał i światło	211	—	1.253	78
Drukarnia	.	.	1.668	94
Odpisano z wartości inwentarza	26	—		
Inne wydatki	45	—	71	—
Suma wydatków	.	.	4.412	60
Majątek dnia 31. grudnia 1907	.	.	22	01
	.	.	4.434	61

II. Wykaz majątku za r. 1907.

Stan czynny	Kor.	hal.	Kor.	hal.
I. Stan kasy.				
Gotówka dnia 31. grudnia 1907	.	.	480	30
II. Fundusze ruchome w instytucyach publicznych.				
Majątek w c. k. pocztowej kasie oszczędności	.	.	2.519	70
III. Różne fundusze.				
Gdzieindziej złożone majątki	.	.	1.094	61
IV. Inwentarz.				
Wartość mebli	.	.	78	—
	.	.	4.172	61

Stan bierny	Kor.	hal.	Kor.	hal.
I. Dobra obce.				
Różne należytości	.	.	4.150	60
II. Majątek dn. 31. grudnia 1907.				
Majątek z roku poprzedniego	—	—		
Nadwyżka kasowa z roku 1907	22	01	22	01
			4.172	61

tkowicach 22.414·10 K., na konferencye i kongresa 9450·98 K., na inne koszta podróży i dyety 14.551·88 K. Oprócz tego wydano w okresie sprawozdawczym 12.097·84 koron na bibliotekę i 9013·25 koron na inwentarz.

Wzrósł również znacznie nakład niemieckiego zawodowego organu „Oesterreichischer Metallarbeiter“. Nakład jego wynosił 46.300 egzemplarzy. Czeski organ „Kovodelnik“ miał 20.100, zaś polski „Metalowiec“ 1600 egzemplarzy nakładu.

Wynika więc z przytoczonego sprawozdania jasno, że nasza praca organizacyjna przyczyniła się znacznie do nowego wzmocnienia naszego Związku. A przyczyna tych pomyślnych rezultatów leży jedynie w tem, że każdy z naszych członków przyczynił się swoją pracą do skutecznego odparcia walk nam narzuconych i napaści.

Organizacya nasza stworzyła sama sobie siłę i środki, by módz z roku na rok rosnące i coraz zaciętsze walki ze skutkiem odeprzeć. I im więcej szeregują się przedsiębiorcy, tem bardziej powinni robotnicy się zorganizować, by raz wreszcie zrzucić ze siebie, przełamać jarzmo niewolnictwa, by wreszcie odeprzeć ze siłą butne zakusy uciemiężenia zszeregowanych wyzyskiwaczy-fabrykantów.

Najlepszymi agitatorami naszej organizacyi są sami przedsiębiorcy, albowiem swoją brutalnością, jakoteż chęcią zysku i wyzysku rozbijają w puch iluzye harujących robotników, a wierzących jeszcze w ludzkie uczucia fabrykanta. Oni to sprawiają, iż robotnik przychodzi do trzeźwego przekonania, że jedynie i wyłącznie przy pomocy organizacyi będą w stanie wywalczyć ludzkie prawa do życia. *M. G.*

Przyszłość robotnika.

Nauka chrześcijańska poleca ubogim, ażeby się pogodzili ze swoim losem i zadowolili tem, czem ich Pan Bóg obdarzył. W tem pobożnem nawoływaniu do zadowolenia, przedstawia się cała beznadziejność klasy robotniczej. Bez najmniejszej litości skazaną by ona była na zagładę, gdyby zmiana dzisiejszego ustroju społecznego, wiodącego systematycznie do zubożenia, nie poczyniła radykalnych zmian. Takie zmiany mogą tylko nastąpić przez zsocyalizowanie społeczeństwa, a nie przez żadne inne frazesy, np. „że się robotnicy muszą dorabiać“, że „przez pracowitość i oszczędność mogą dojść do fortuny“ itp. Dzisiaj też już żaden uczony nie twierdzi, jak to jeszcze w latach siedmdziesiątych uczynił Dawid Strauss, że: „burżuazya nie jest stanem w sobie zamkniętym i każdego czasu ma pracowity i inteligentny robotnik możność wstąpienia w jej szeregi“. A więc proletaryusz, nie posiadający żadnych środków produkcyjnych, nie posiadający nic więcej, prócz własnej siły roboczej, miałby możność wzniesienia się do stanu burżuazyjnego, kapitalistycznego?! Zupełna niemożliwość. Już wówczas mógł każdy myślący robotnik, który pomimo najintenzywniejszego wysiłku nie mógł dla siebie i swojej familii więcej zdobyć, prócz najniezbędniejszych potrzeb życiowych, poznać i ocenić całą „mądrość“ pana profesora. Dzisiaj jednak nie odważają się już przedstawiciele nauki głośnymi frazesami o zdobyczach, pilności i oszczędności robotnika łudzić i coraz mniej jest również i tych robotników, którzyby się słuchaniem podobnych anegdotek dawali uśpić i nie poznawali beznadziejności swego położenia. Jeżeli się raz tu lub tam jaki robotnik pojawił, o którym mówiono, że: „osobistą pilnością przyszedł do majątku“, to w gruncie rzeczy nie było to wcale prawdą, gdyż przy bliższem zbadaniu wykazywało się zawsze, że prócz pilności i oszczędności odgrywały tam i inne okoliczności daleko ważniejszą rolę, jak jego własne próżne, choć pracowite ręce i jego inteligencya. Podobne pojedyncze wypadki, nie mogą też służyć wcale za probierz powszechnego losu stanu robotniczego.

W przeciwieństwie do Dawida Straussa stwierdził ekonomista wiedeński Lorenz von Stein, w swoim podręczniku do ekonomii politycznej, jako rezultat swoich badań o możności wzniesienia się klasy nieposiadającej do klasy posiadającej, co następuje: „Ekonomia polityczna nie może inaczej, jak przyjść do twardego i pozornie bezlitośnego rezultatu, że w współtworzeniu udział biorąca wolność gospodarczego ruchu niesie i wiecznie nieść musi w swojej nieubłaganej konsekwencyi zmniejszenie płacy robotniczej do ostatecznej granicy gospodarczego minimum istnienia“.

Tu więc uczony, ściśle burżuazyjnego światopoglądu, wypowiada jasno i dobitnie, że bez względu na możliwy rozrost przemysłu i handlu, z powodu konkurencyi, robotnicy nigdy nie będą w stanie za pomocą swego zarobku więcej zdobyć, prócz tego, co jest najniezbędniejsze do utrzymania ich bytu. Robotnik będzie zawsze skazany żywot swój pełen troski, jak to mówią, z ręki do ust prowadzić i zawsze w jarzmie swego ubóstwa pozostać. Wybrnąć z obecnego położenia, przedrzeć się w szeregi klasy używających, jak mu to Dawid Strauss obiecał, jako samo przez się rozumiejącą nagrodę za pracowitość i oszczędność, to będzie dla robotnika, jak dotąd tak i nadal, zupełnie niemożliwe do osiągnięcia. My zaś nie twierdzimy tego, co powiedział Lorenz von Stein, że wiecznie tak pozostanie; my się spodziewamy, że jak socyalizm nad dzisiejszym ustrojem zwycięży, o ostatecznej granicy minimum istnienia już mowy nie będzie.

Tak długo, jak dzisiejszy porządek społeczny panować będzie, który, jak nasi pobożnisie obłudnie twierdzą „przez Boga jest ustanowiony“, a który ogromną większość ludzkości dzieli na dwa wrogie obozy, na przedsiębiorców i robotników, tak długo będzie zapłata, jaką ci ostatni za swoją pracę pobierają, stała blisko ostatecznej granicy ich minimum istnienia, to znaczy, że będzie tak marną, iż starczy zaledwie do zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życiowych.

To jest początek i koniec całej mądrości profesorskiej. O oszczędnościach, któreby robotnikowi dały możność oczekiwać w spokoju późnej starości, mowy być nie może. Z chwilą, w której człowiek został zmuszony sprzedać swoją siłę roboczą, jest już na całe życie do pracy na kawałek chleba, do życia pełnego trosk i kłopotów zmuszony. Nie pomogą mu też żadne pociechy, że w przyszłem pozagrobowem życiu, znajdzie wynagrodzenie za wszystkie swoje krzywdy na tym padole płaczu; pozostaną one dlań lichą pociechą. Rozumni robotnicy takiemi pociechami głowy sobie nie nabijają i wiary w wyrównującą sprawiedliwość tak w tem jak w przyszłem życiu nie mają.

Z jakiej więc strony może jeszcze robotnikowi pomoc zawitać? Nadzieja, że kapitalistyczny ustrój, ta podstawa całej niedoli, runie w najbliższym czasie, będzie prawdopodobnie płonną. Robotnicy będą jeszcze musieli bardzo długo czekać, zaczem się poczują spadkobiercami wszystkich darów ziemskich. Mamy ich więc pocieszać w ten sam sposób, jak to czynią słudzy kapitału? Mamy im powtarzać, że muszą cierpliwie wytrzymać do czasu, aż ostatni z wyzyskiwaczy zmuszony będzie pożegnać się ze swym dobytkiem i padnie w bratnie objęcia jednego ze swoich robotników? Takie postępowanie z naszej strony byłoby nie tylko bezcelowem, ale sprzeciwiałoby się nawet nowoczesnej kulturze. Zsocyalizowanie dzisiejszego społeczeństwa jest jeszcze niemożliwem, ideał ten leży jeszcze w dalekiej przyszłości i być może, że wszystkie kości żyjących dziś robotników dawno spróchnieją, zaczem nadejdzie tak gorąco oczekiwany dzień sprawiedliwości. Ażeby jednak nie zostali w niemej rezygnacyi i nie zdali się na łaskę i niełaskę swemu losowi, lecz znaleźli już i w dzisiejszem społeczeństwie środki obronne, polepszające ich położenie, należy przez walkę, jeżeli to inaczej nie jest do przeprowadzenia, starać się już dzisiaj zdobyć swoją część, swój współudział w bogatych środkach życiowych. Chcąc zaś to uczynić, muszą się robotnicy połączyć, ażeby w ten sposób tworzyli potęgę, którejby wyzyskiwacze podołać nie mogli. Żaden z robotników nie powinien stchórzyć, nikt na uboczu pozostać, gdyż tylko ten jest godzien wolności i życia używać, kto o nie walczyć umiał. Usunięcie kapitalistycznego ustroju jest zadaniem socyalizmu, przynieść zaś ulgę wielkiej niedoli w dzisiejszem już społeczeństwie podjęły się organizacye związków zawodowych. Te ostatnie wzmacniać i rozszerzać powinno być rzeczą honoru każdego robotnika, gdyż tylko związki zawodowe dają gwarancyę do lepszej przyszłości garnącym się masom robotniczym, ostatecznego zwycięstwa nad wyzyskiem kapitalistycznym.

Rozwój robotniczych związków zawodowych we Lwowie.

Pod tym tytułem napisał towarzysz Andrzej Teller, sekretarz zawodowy dla wschodniej Galicyi artykuł, który umieszczony był w bratnim naszym organie „Głosie“ Ze względu, że treść wspomnianego artykułu interesuje żywo szerszy ogół naszych Towarzyszy, podajemy go w całości.

„Przez długie lata prowadził proletaryat lwowski wyłączną walkę polityczną, zanim zrozumiał i mógł zbudować swe organizacye zawodowe w celu systematycznej walki z kapitalizmem. W początkach ruchu robotniczego w naszem mieście — jak w ogóle w całej Austryi — troska o organizacye poszczególnych zawodów zeszła na drugi plan. Należało najpierw rozerwać powrozy polityczne, którymi skrępowane były wszelkie ruchy społeczne i zanim wywalczono jaką taką możność zgromadzania i zrzeszania się. Szczególnie w Galicyi, gdzie wszechwładnie rządził starosta i żandarm, trzeba było skupienia wszystkich sił w kierunku politycznym.

Dopiero później zaczęły powstawać pierwsze związki zawodowe. Były one niejednolite i ich najważniejszą funkcyą było skupienie garści robotników uświadomionych. Stały się one wkrótce ogniskiem życia partyi socyalno-demokratycznej.

Nie odpowiadały one jednak rzeczywistym potrzebom proletaryatu i nie spełniały tych zadań, któremi dziś tak chlubnie szczycą się organizacye centralne. Dziś na miejsce dawnego ogólno-zawodowego stowarzyszenia „Siła“ mamy we Lwowie 30 stowarzyszeń zawodowych. We wszystkich wre ożywiony ruch, odbywają się liczne zgromadzenia, odczyty i pogadanki popularno-naukowe. Tu zaprawia się młodzież do przyszłej pracy partyjnej, tu indyferentni robotnicy poznają zasady nauki socyalistycznej i nabywają świadomości klasowej. Praca ta pochłania siły i zdolności znacznej liczby naszych towarzyszów, których nazwiska nie są wprawdzie znane szerokiemu ogółowi, a którzy jednak olbrzymie mają zasługi około podniesienia poziomu kulturalnego ludu roboczego.

W ostatnich czasach najwięcej pracy wymagało doprowadzenie wszystkich organizacyi do jednolitego typu. Nie tyle namowa i przekonywanie, ile życie samo i doświadczenie zmusiło związki zawodowe do scentralizowania się. Przystępując do walk cennikowych robotnicy napotkali na organizacyę przedsiębiorców, którzy nie zważając na swój tromtadracki „patryotyzm“ połączyli się w związki ogólno-austryackie.

Koniecznem następstwem tego faktu była zamiana robotniczych organizacyi lokalnych na związki, obejmujące całe państwo. Dzięki staraniom sekretaryatu zawodowego, ostatnie organizacye lokalne w ostatnich trzech miesiącach br. przekształciły się już w ogólno-austryackie, bądź też uczynią to w najbliższym czasie.

Do wzrostu ruchu zawodowego we Lwowie przyczyni się wielce „Dom robotniczy“. Lwowska komisya zawodowa krząta się pilnie około urzeczywistnienia tego dzieła. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że własny „Dom robotniczy“ miałby dla całości ruchu robotniczego

olbrzymie znaczenie. Zanim to jednak nastąpi, już w najbliższym czasie starają się związki zawodowe o wynajęcie jakiegoś wspólnego domu, w którymby się zmieścić mogły wszystkie organizacye. Zacieśniłoby to węzły między ruchem zawodowym i politycznym i wzmogłoby niezmiernie stanowisko klasy robotniczej we Lwowie".

Baczność!!

Zgromadzenie metalowców odbędzie się w czwartek 23. kwietnia o godz. 7 wieczór w lokalu związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Wiślnej 5 II. piętro. Na porządku dziennym stoi sprawa święta 1. Maja, dlatego liczne zjawienie się bezwarunkowo potrzebne.

Zarząd.

Wszystkim naszym Czytelnikom zasyłamy serdeczne życzenia: Wesołych Świąt! Redakcya.

Z warsztatów i fabryk.

Ustroń. (Z fabryki maszyn). A więc zdecydował się zarząd fabryki dać tak dawno już przyrzeczoną poprawę płac, lecz ile i kto ją otrzymał? Otrzymali ci, którzy się umieją najlepiej majstrom plotkami, a majstrowom podarunkami przypodchlebić, lecz nie otrzymali ci, którzy wstydzą się podobnego postępowania, a jedynie starają się swe powinności sumiennie wypełniać! Lecz zarząd wraz z panem zarządcą niema w tem interesu, by się przekonać, kto i jak co robi i wierzą wszystko na oślep majstrom. Lecz na takiem protegowaniu lizuniów różnych szewców i hausknechtów, a krzywdzeniem fachowców, ponosi fabryka wielką szkodę, bo kto tylko nie jest związany, to ucieka ztąd a wreszcie takie krzywdzenie nie przyczynia się do rozbudzenia zainteresowania się pracą u robotników. Piętnowaliśmy tutaj już majstra Żehanka, który rządzi się w tokarni jak szara gęś; człowiek ten zdaje się, sumienia ni rozumu niema, jakiego potrzeba na stanowisko, jakie on zajmuje. Niedogodnych mu robotników powydalał, innych zmusił do odejścia, i zdawało się, że już nastąpi raj w tokarni, jedna zwarta liga chrześcijańskich zawodowców, a Żehanek zostanie przewodniczącym — lecz, o dziwo! niewiedzieć czy kilku chrześcijańskich zalegało z wkładkami, lub czy wojowniczy temperament zmuszał majstra do wyrządzania jakichś przykrości podległym robotnikom, w braku czerwonych lub lutrów, w swoim warsztacie dopiekł i dał się odczuć także paru lizuniom, bo przecież wszystkim nie może dać dobrej roboty a i zarządcy trzeba się podchlebić z obrywaniem akordów i t. p. O tem to nie pisze nawet „Postęp", ani nie wziął pokrzywdzonych w obronę, bo jakże to pisać przeciw „władzy". Postępowanie Żehanka pokazuje Wam więc jasno, że w organizacyi chrześcijańskiej nie znajdują żadnej obrony, dalej, że im nic nie pomoże choćby wszyscy łapy lizali, bo majster takiego pokroju, co Żehanek, musi, w braku innych zdolności, popierać się oszczędnością przez obrywanie akordów, że więc zbrodnię popełnia każdy robotnik na sobie, swojej rodzinie i całej klasie robotniczej, gdy tak obojętnie i z rezygnacyą poddaje się losowi i nie robi nic, ażeby kres położyć temu ciągłemu pogarszaniu warunków roboczych. Tokarze! niemal wszyscy jesteście przekonani, że tylko przez organizacye zawodowe można sobie byt polepszyć. Odwagi więc i poświęcenia, a przekonacie się, że i u nas da się z pomocą organizacyi osiągnąć to, co osiągnięto gdzieindziej, t. j. lepsze warunki pracy. Dlatego przystąpcie wszyscy do organizacyi metalowców, a położycie kres powolnemu pogarszaniu się warunków roboczych.

Ze zgromadzeń.

Ottynia. W piątek dnia 10 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie robotników z fabryki Bredta. O celu i znaczeniu organizacyi zawodowej referował tow. Topinek. Mówca wspomniał także o przygotowywaniu się wyzyskiwaczy kapitalistycznych do nowego zamachu na kieszenie robotnicze. Zatrudnieni robotnicy w tutejszej fabryce przechodzą od czasu do czasu rozmaite kolejki życia i tak raz narażeni są na rozmaite szykany, drugi raz brak pracy a więc przez to cierpią nędzę i niedostatek. Od dłuższego czasu zawisło jakieś „fatum" nad fabryką, bo brak pracy daje się aż nadto odczuwać robotnikom, dlatego też nie wiedzą co czynić, a położenie ich jest rozpaczliwe. Długo trzymali się robotnicy zdala od organizacyi, lekceważąc sprawy swoje własne i przez to lekceważenie własnych interesów i obojętność ponieśli szkodę ogromną, ale dziś przychodzą do przekonania, że dalej tak być nie może, bo z powodu braku silnej organizacyj robotnicy stają się podatnym materyałem do wyzysku. Robotnicy ottynijscy powinni iść za przykładem innych robotników t. j. niestrudzenie pracować nad rozwojem organizacyi zawodowej, gdyż to w obecnych warunkach życia jest koniecznem, aby dolę swoją cokolwiek polepszyć i zabezpieczyć się na czas bezrobocia. A więc towarzysze do pracy, nie łudźcie się dalej daremnie i nie oczekujcie zmiłowania Opatrzności, tylko wstępujcie do organizacyi i w ramach tejże starajcie się walczyć o prawo do życia, o ludzką egzystencyę.

Stanisławów. Na sobotę dnia 11 b. m. zostało zwołane zgromadzenie metalowców do lokalu stowarzyszeń robotniczych. O organizacyi zawodowej referował tow. Topinek. Wywody mówcy przyjęto oklaskami. W dyskusyi przemawiali także robotnicy, a na wszelkie zapytania ku zadowoleniu robotników odpowiedział tow. Topinek. Warto bliżej się przypatrzeć tym ohydnym stosunkom, wśród których robotnicy stanisławowscy zmuszeni są pracować. W niektórych warsztatach, gdzie pracuje 2 lub trzech czeladzi zatrudnia majsterek 8, nawet 11 chłopców, a praca trwa do późna w nocy. Przed trzema laty robotnicy, nie widząc innego punktu wyjścia, stanęli do strejku. Przy umowie uzyskali niektóre dogodne warunki, ale z powodu braku organizacyi zawodowej majstrowie wprowadzili dawne, a niektórzy nawet gorsze warunki pracy i płacy. Winę w tym wypadku ponoszą jedynie robotnicy, bo po załatwieniu się ze strejkiem powinni byli zbudować silną organizacyę zawodową, a gdyby tak było, nie pozwoliliby majstrom coś podobnego zrobić. Dziś przyszli do przekonania, że zdobyty z trudem ów większy kawałek chleba, bez protestu oddali majstrom napowrót, bo majstrowie wcześniej zrozumieli swój interes i, zmówiwszy się wspólnie, widząc słabą stronę robotników, w krótkim czasie to co dali, odebrali napowrót. Te ohydne stosunki może zmienić jedynie silna organizacya zawodowa, powinni więc stanisławowscy towarzysze w tym kierunku pracować.

Pasieczna. W niedzielę dnia 12 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie robotników, zatrudnionych w tutejszej fabryce. Na zgromadzeniu tem referował tow. Topinek. Mówca w dokładnym referacie omówił cel i znaczenie organizacyj zawodowych, ilustrując przytem rozmaitymi przykładami, a omówił także dokładnie obecne położenie robotników tutaj pracujących. Wskazał na rozmaite zakusy wyzyskiwaczy kapitalistycznych.

Położenie robotników tutaj pracujących jest okropne, bo biedni ci ludzie wprost zmuszeni są dłużej pracować ponad zwykły czas pracy, ponieważ ceny akordowe są tak niskie, że naprzykład przy dziesięciogodzinnym czasie pracy nie są w stanie zapracować nawet na wyżywienie dla swoich rodzin. Długie lata cierpieli, nie upominając się o nic, bo wciąż zbywano ich rozmaitemi obiecankami, a w dodatku jest to miejscowość prawie odcięta od świata, a więc mało kto wiedział o nich i przez to nie można było im wytłómaczyć, jak robotnicy postępować powinni. Warto także wspomnieć o mieszkaniach, w których ci biedacy mieszkają. Są to nory mokre i wilgotne, a gdy tylko wejść do izby, już czuć wilgoć i stęchliznę. W takich to mieszkaniach chowają się dzieci biednych robociarzy i nic dziwnego, że podpadają rozmaitym chorobom. Towarzysze! Długo cierpieliście i byliście obojętnymi wobec spraw dotyczących klasę pracującą i dziś przychodzicie sami do przekonania, że pokorą i znoszeniem cierpliwie rozmaitych szykan ze strony pracodawcy nie jesteście w stanie nic zdobyć, ale przeciwnie warunki pracy i płacy pogorszają się nawet. Zrozumieliście także, że daremne jest wylewanie łez rodzin Waszych, bo kapitalista pozostaje tym zimnym kamieniem, którego nic nie wzruszy, bo on umie tylko ciągnąć jak największe zyski, a robotnicy mogą sobie nawet z głodu ginąć. Wszystko to złe, co przez te lata zakorzeniło się między Wami, musicie się starać naprawić t. j. wprowadzić takie warunki pracy i płacy, jakie mają Wasi koledzy pracy w innych miejscowościach. Wszystko to da się naprawić i zmienić li tylko przy pomocy silnej organizacyi zawodowej.

A więc, towarzysze, starajcie się masowo wstępować do organizacyi, nie dajcie się uwodzić rozmaitym podszeptom wrogów Waszych, ale pracujcie niestrudzenie nad rozwojem tej organizacyi, a plony obfite tylko Wy zbierać będziecie.

Z sądów przemysłowych.

Zatrzymanie się przez krótki czas w restauracyi nie jest zawsze powodem do wydalenia z pracy.

Sprawa, która miała miejsce w sądzie przemysłowym w Wiedniu, ma wielkie znaczenie przeważnie dla robotników pracujących podczas zimna na dworze. Pomocnik R. H. wniósł skargę o odszkodowanie, ponieważ właściciel wydalił go z tego powodu, iż tenże wstąpił do restauracyi zagrzać się podczas roboty wykonywanej na dworze. Nie pomogły rozmaite wykręty pracodawcy na szkodę robotnika, bo sąd zawezwał na świadka właściciela restauracyi, który korzystnie zeznał na stronę robotnika. Sąd wniesionej skardze robotnika uczynił zadość, motywując wyrok tem, że jeżeli robotnik pracujący podczas zimna na dworze wstąpi zagrzać się, to pracodawca niema prawa do natychmiastowego wydalenia z pracy.

Odmówienie pracy po godzinach pofajerantowych, jeżeli porządek warsztatowy o tem nic nie wspomina, nie może być powodem do natychmiastowego wydalenia z pracy.

Fabryka wyrobów betonowych A. W. przyjęła do roboty pomocnika, który wyjechał do Rosyi na montaż. Przed wyjazdem dano mu do podpisu regulamin, w którym wyraźnie powiedziano, że, jeżeli robotę w akordzie ukończy ku zadowoleniu firmy, otrzyma także koszta powrotu z Rosyi. Po pewnym czasie wydalono robotnika, ponieważ wzbraniał się pracować przezczas. Poszkodowany wniósł skargę do sądu przemysłowego o zwrot kosztów podróży. Fabrykant przedłożył sądowi ów regulamin, podpisany przez robotnika przed wyjazdem na montaż. Po przejrzeniu regulaminu, sąd przychylił się do skargi robotnika, motywując wyrok tem, że regulamin fabryczny o pracy po fajerancie nic nie wspomina i że skoro robotnik wzbraniał się od pracy przezczasowej to nie miał fabrykant powodu wydalić go natychmiast, nie wypłacając kosztów podróży.

Sprawy techniczno-zawodowe.

Hartowanie wiertaków. Często się zdarza, że nawet starzy fachowcy są w kłopocie, jakim sposobem wywiercić dziurę w twardej stali; zwyczajnym wiertakiem (Bohrer) — zupełnie zresztą naturalnie — dziury wywiercić nie mogą, albowiem twardy przedmiot da się tylko jeszcze twardszym przewiercić. Ażeby praktycznie usunąć przeszkody w wierceniu dziur w

stali, musi być wiertak twardszym aniżeli najtwardsza stal. Do tego celu używa się zupełnie zwyczajnego wiertaka (Spitzbohrer) rozgrzewa się go na ciemno-czerwono, wkłada się następnie do **żywego srebra** a potem zanurza się go w zimnej wodzie. Zahartowanym w ten sposób wiertakiem można najtwardszą stal przewiercić.

Polerowanie cyny i cynku. Przedmioty z cyny i cynku ślifuje i poleruje się przy pomocy wiedeńskiego wapna lub kredy ziemnej; pierwszą nasyca się kawałek płótna, ostatnią irchę. Chcąc opolerować dany przedmiot używa się do tego szerokiej okrągławej stalki, a jako środek mydlanki, białka z jajka, rozwodnionej żółci i t. p. W końcu myje się dany przedmiot w wodzie winnej i osusza się go, poczem naciera się wiedeńskim wapnem lub kredą ziemną.

Pasta do spajania (lutowania). Jeden z technicznych przeglądów podaje receptę na pastę do spajania, która w używaniu ma być bardzo wygodną. Metale przeznaczone do spojenia nie wymagają przy użyciu pasty gruntownego — jak dotychczas — oczyszczenia, wystarczy natrzeć spoisko (miejsce, w którem się lutuje) przeznaczonym do spajania kwasem solnym lub kalafonią i przyłożyć pion (Loth), który po ochłodnięciu zmywa się gąbką lub wilgotną szmatą. Pasta do spajania składa się z rozczynu chlorocynku z klajstrem krochmalnym i wskutek poruszania rozgrzewa się do stopienia.

Ślifowanie zwojników. Bardzo ważną jest rzeczą umiejętne ślifowanie zwojników (Spiralbohrer). Jeżeli są za kończasto zaszlifowane, cierpi na tem koniec zwojnika. Najodpowiedniejszym kątem, pod którym powinny leżeć do siebie ostrza jest 120°, co równa się kątowi śrub sześciokantowych. Zaszlifowana w obu karbach linia wytwarza szpic. Tylne ostrze, a zatem nie rżnące, winno być nieco głębsze, jednak nie za głębokie a to w tym celu, by zwojnik nie za silnie brał, przez co wyszczerbiają się ostrza. Najprędzej i najlepiej ślifuje się zwojniki na ściernicy (schmiergelscheibe) przy użyciu prymitywnego aparatu kierującego. Aparat ten składa się z węgielnika przykładnego (Anschlagwinkel) i kierującego, przesuwalnego na linii, łuku. Zwojnik chwyta się prawą ręką za łoże i ustawia się poziomo na podkład aparatu, samo łoże przykłada się do łuku kierującego. Lewą ręką ponad linią, przyciska się lekko zwojnik do rogu. Ostrze, które ma być ślifowanem, winno leżeć zupełnie poziomo. W tem położeniu obraca prawa ręka łoże zwojnika z miarową szybkością w tył, podczas gdy lewa, przytrzymuje go stale do podkładu. Poleca się przy obracaniu w tył zwojnika podczas ślifowania, cośkolwiek z lewej zwrócić na prawą stronę, ażeby ostrze szpicu otrzymało potrzebne ukośne położenie. Po oślifowaniu jednej strony zwojnika obraca się go i ślifuje drugą do linii ślifowanej. Sam przyrząd do ślifowania powinien znajdować się jak najbliżej kamienia. Bardzo ważną rzeczą przy wierceniu jest szybkość obrotów zwojnika. Zwojnik powinien pracować za lekkiem naciśnięciem i przy bardzo szybkim obrocie, w przeciwnym razie cierpi na tem szpic i ostrza wysypują się lub zwojnik zatnie i łamie się, co najczęściej zdarza się, gdy dziura wychodzi. Często leży również przyczyna łamania się zwojników w tem, że wrzeciono (Futterkopf) bije, wobec czego przy wychodzeniu dziury cieżar ciśnienia przeważa na jedną stronę i przyciskając zwojnik łamie go.

Fig. 1. przedstawia maszynę służącą do ślifowania zwojników, wyrobu firmy Schuchardt i Schütte.

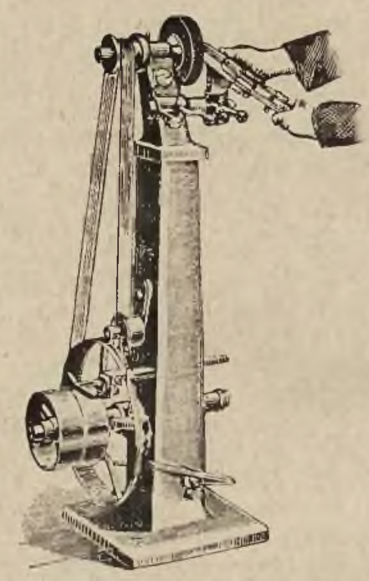


Fig. 1.

Na (fig. 1) przedstawionym przyrządzie do ślifowania zwojników robi się w następujący sposób: Ażeby każdy zwojnik odpowiednio do jego grubości oślifować, przesuwa się górną część przystawki, po zwolnieniu stellśrubki dotąd, dopóki miara między widełkowatym przedłużeniem górnej i przykład dolnej przystawki nie odpowiada grubości zwojnika. Najłatwiej osiągniemy to w ten sposób, jeżeli przyłoży się zwojnik prostopadle do dolnej przystawki i przesuwamy górną dotąd, aż ta dotknie zwojnika.

Potem wkłada się zwojnik do obydwu wstawek tak, żeby jak najmniej odstawał od górnej i baczy się na to, azeby krawędzie zwoju ciągle dobrze do zahartowanej blachy przylegały.

(Dokończenie nastąpi).

Rozmaitości.

Roboty przy regulacyi rzek. Przy regulacyi Górnej Trześniówki, w pow. tarnobrzeskim, znajdzie zaraz zatrudnienie 600 do 800 robotników przy robotach ziemnych. Płaca od jednego metra kubicznego wywiezionej ziemi 34 do 40 groszy, osobno za pniaki tak, że zarobek dzienny wyniesie od 2 kor. 50 hal. do 3 kor. 50 hal. Robotnicy mają mieć ze sobą rydle, a inne narzędzia otrzymają od kierownictwa budowy. Wypłata jest dwutygodniowa, zamiejscowi robotnicy znajdą pomieszczenie w baraku. Zgłaszać się należy do kierownika budowy, zamieszkałego w Mokrzyszowie, st. kolejowa Tarnobrzeg.

Na wylot przebity rozpalonym żelazem został walcownik Karol Skierla we werku żelaznym Herminenhuty. Rozpalone żelazo weszło mu w brzuch i wyszło znów plecami. Na takie okropne tortury, a następnie śmierć narażony jest robotnik w służbie kapitału! W nagrodę za tę okropną pracę musi robotnik pędzić nędzne życie od samego urodzenia, dostaje nędzną zapłatę, jego zaś znojem dzielą się kapitaliści, ci, którzy nie narażają się na podobną śmierć.

Nasz cmentarz.

Stacya płatnicza w Jaśle opłakuje skon towarzysza

JANA MOSKALA

który umarł 10. kwietnia b. r. przeżywszy lat 31. Młodego, w kwiecie wieku towarzysza, wyrwała z naszego grona nieubłagana śmierć — jak nieubłaganymi są wrogowie nasi. Zmarły, gorliwy towarzysz, od lat kilku członek naszej organizacyi, przejął się gorąco ideą wyzwolenia proletaryatu z pod jarzma nowoczesnej niewoli i idei tej wszystkie, od zmudnej pracy wolne, chwile poświęcił, wierząc niezachwianie w skuteczność naszych prac — w wyzwolenie ludu roboczego.

Zmarł — jak zresztą prawie każdy z robotników — na gruźlicę, ową straszną chorobę proletaryatu. Przyczyna śmierci jego, to wykwit naszych stosunków społecznych.

Cześć pamięci bojownika proletaryatu!

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Sanok** (fabryka wagonów); **Sarajewo; Żurych** (wszystkie firmy); **Budapeszt-Ujpest** (fabryka budowy maszyn i okrętów **„Danubius“); Rumunia** (wszystkie miasta). **Graz** (fabr. rowerów „Styria“); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Wiedeń,** (Firma **„Danubia“** IX, Porzellangasse 49); **Henryk Sachs,** fabryka pluskiewek III, Rasumowskygasse 29; **Lichtenwörth; Nadelburg** (firma **Heinisch**); **Purgstall** (fabryka narzędzi braci Busaties i fabryka pilników Plach i Edenberger); **Wistritz i Warnsdorf** (wszystkie fabryki).

Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag, Trzebinia** (fabr. Rudolphiego).

Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12.

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska III,** Erdbergerlände 28), **K. Schultz i L. Goebel IV,** Weyringergasse; **Hoerde i Ska** (zakład budowy młynów, **II,** Taborstrasse). **Sanok** (fabryka wagonów).

Blacharze: Gmunden, Zurych, Koszyce, Sillein.

Ślifierze: Wiedeń (firma **H. Wagner,** V dzielnica, **Józef Mitoschinka,** VIII dzielnica).

Instalatorzy: Praga (firma K. Krczil).

Kosiarze (Sensenarbeiter): **całą Austryę.**

Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.